

# Dajmy im szansę !

*„ Gdy spotykam dziecko, budzi ono we mnie  
dwa uczucia: czułości do tego, kim jest  
oraz szacunek do tego, kim będzie”*

**Ludwik**

**Pasteur**

Polacy, mimo że od XIX wieku rozproszeni są po świecie, należą do kręgu cywilizacji łacińskiej, która musi mieć swoje „wielopokoleniowe gniazdo”, swój dom, mieszkanie, dzielnicę, stowarzyszenia, swą dużą lub małą ojczyznę. Dlatego gdziekolwiek wyemigrujemy, kultywujemy swój język, chcemy mieć nie byle jaki dom, najchętniej murowany, gromadkę dzieci. Zapewniamy im polskie przedszkola, szkoły. Staramy się utrzymać język polski w domu, by wszelkie radości, smutki, problemy przekazywać sobie tak, jak przez pokolenia rozwiązuje to słowiańska dusza.

Ale niestety nie we wszystkich polskich rodzinach muzyka słowiańskich dusz gra. A przecież, jak mawia prof. Piotr Jaroszyński (KUL), istnieje przecież wcale niemały procent pokolenia straconego tylko przez niedbalstwo, krótkowzroczność i głupotę rodziców. A tak dzieje się w 30% polskich rodzin. Prof. Piotr Jaroszyński w książce „Ku ojczystym źródłom” z ogromnym niepokojem przeżywa utratę młodzieży, która zanim poczuła się odpowiedzialna za polskie korzenie, została ich pozbawiona. Konkluduje – „Ziemie można odkupić, fabrykę odbudować, ale nikt nam nie zwróci utraconego pokolenia”. Mówi tu o tych dzieciach (i młodzieży), które nie czują więzi z polską społecznością, nie chodzą do polskich szkół, nie zdobywają pewnych życiowych doświadczeń w polskim harcerstwie, przez co następuje zamazanie pamięci o polskiej historii, kulturze, polskich zwyczajach i obyczajach. Osobnik taki zatracą swoją tożsamość, wynaradawia się. Na szczęście większość Polonii zdaje sobie sprawę z ogromnego bogactwa wartości, jakie dziecko wnosi z domu kultywującego polski język i kulturę, i wszechstronnego wykształcenia w polskiej szkole. Dla tych ludzi znaczący sens mają słowa Antoine de Saint-Exupery : „Ludzie? (czyt. Polacy – przyp. aut.) Widziałem ich przed laty. Nie mogą sobie znaleźć miejsca. Wiatr nimi miota. Nie mają korzeni – to bardzo przeszkadza.” Większość rodziców nie wie, że człowiek musi czuć swoje korzenie, mieć do nich szacunek i mądrą umiejętność wyboru tego, co nam bliskie, bo „nasze”, co kształtuje osobowość, co stanowi wartość niezmienną, niezaprzeczalną, taką, dla której warto poświęcić część swojego życia. Język polski jest jednym z najtrudniejszych języków świata, ale włada nim 60 milionów ludzi w 80 krajach świata. W Unii Europejskiej coraz więcej ludzi uczy się języka polskiego i podchodzi do egzaminu certyfikowanego na poziomach B1, B2 i C. W opinii egzaminatorów najlepiej zdaje ten egzamin młodzież z Chicago. Taka ocena to chluba naszych postaw rodzicielskich, poziomu szkół i pracowitości uczniów. Od kilku lat ogromnym niepokojem napawa nas nauczycieli daleko posunięta indolencja rodziców (mowa tu o małżeństwach polskich, monoetnicznych) przejawiająca się odejściem od najlepszej, nic nie kosztującej, naturalnej metody nauki języka polskiego od momentu urodzenia dziecka. Mówię, od momentu urodzenia dziecka, bo reakcja na dźwięk głosu matki, to także pierwsza reakcja na dźwięk naszego języka. Stopniowe kodowanie

ogromnej ilości słów do drugiego roku życia, a potem otwieranie się na komunikację w tym języku, to sukces życiowy dziecka, to jego dwujęzyczność, wzmocnienie korzeni i związana z tym kariera zawodowa. Zaniechanie tej metody to porażka rodziców, rozczarowanie, nieuzasadnione pretensje do szkoły i stres dziecka w konfrontacji z lepiej mówiącymi po polsku rówieśnikami. Ale polska szkoła to nie tylko wyniesiona z niej wiedza i kultura, to także wartości moralne, które nadają życiu sens i są drogowskazem w stosunkach z ludźmi. Stanowią one wewnętrzny hamulec dla niemoralnego zachowania, chronią przed demoralizującymi wpływami z zewnątrz, budują harmonię, szczególnie w duszy nastolatka. Polska szkoła to czas konstruktywnie wypełniony, wymagający od młodego człowieka wyrzeczenia się wielu pokus wirtualnego świata. Szkoła to także zetknięcie się z wartościami przekazywanymi w podręcznikach na przykładach ludzi wielkich, sławnych o krystalicznych sercach i świątłych umysłach, a te przykłady to przecież podanie ręki rodzicom, którzy zagubieni w metodach wychowawczych popełniają często ogromne błędy. Jeśli Państwo śledzą tematy lekcji i treści podręcznikowe, zauważą, że są one namacalnym dowodem na to, jak bardzo zależy nam, by dziecko zdobyło nie tylko dobre podstawy wiedzy, ale i dobre wychowanie. Naszą wspólną troską musi być zapewnienie dziecku odpowiednich warunków do nauki, pracy nad sobą, które w przyszłości pomogą mu w pozytywnym ustawieniu się do świata i krytycznym stosunku do tego, co złe i destruktywne.

Jaka jest wizja świata bez wartości? – zaniebdywanie bliskich, lekceważenie, poniżanie innych, kłamstwa, niewierność, oszustwa, morderstwa, gwałty i wreszcie hakerstwo komputerowe, terroryzm, uprowadzenia, i wojny wywołane brakiem tolerancji lub chęcią osiągnięcia korzyści. To właśnie rozmowy, dyskusje w języku polskim na lekcjach w starszych klasach szkoły podstawowej dają naszym nastolatkom chwile refleksji nad światem. Badania wykazują, że nigdy wcześniej nastolatki nie czuły się tak samotne, jak teraz. Te często butne, uparte, aroganckie stworzenia potrzebują mądrości starszych (choć pozornie je odrzucają). Chcą być słuchane. Lekcje polskiego, na których poruszane są tematy egzystencjalne, tak dla nich ważne - miłość, przyjaźń, asertywność, tolerancja, honor, szlachetność - są często jedynym otwarciem się dziecka przed osobą wychowawcy. W dyskusjach dają wyraz braku akceptacji swej osoby i problemów w nawiązaniu kontaktu z dorosłymi. Czują się odrzuceni, niedowartościowani. A oni, tak jak dzieci, potrzebują afirmacji, kontaktu wzrokowego, pochwały, bliskości, poświęcenia im czasu na rozmowę i wspólne oglądanie meczu, czy filmu. Tak rzadko słyszą „Jesteś naszą radością! - Cieszymy się, że jesteś z nami, że częściej przebywasz w domu.- Gdy cię nie ma – tęsknimy.- Wierzymy, że wszystko ci się uda! -Wiedz, że masz w nas oparcie! -Chodź na spacer, porozmawiamy sobie.” Lubią zwykłe poklepywanie po ramieniu, zmierzwienie czupryny i stwierdzenie – „Fajny jesteś z tymi swoimi wywodami”. Takich rozmów z dziećmi i młodzieżą trzeba się nauczyć. A w jakim to języku słowiańska dusza rodzica zagra? No właśnie – w polskim! Znaczna część rodziców i wychowawców nie umie nawiązywać kontaktu z nastolatkami.. Dorośli mają poważne problemy z doбором tematyki, języka, argumentów. A przecież gdyby czytali z młodzieżą podręczniki języka polskiego, znaleźliby w nich wiele tematów do rozpoczęcia dyskusji o życiu, takich jak: „Młodzież dawniej i dziś – Przyjaźń - Pierwsza miłość - Uczyć się czy się nie uczyć - Lekcja życia - Nie rozumieją (rodzice), że ja to chcę – Narkotyki - Będę asertywny , powiem nie! - Kim jestem - Kim jestem na planecie Ziemi - A jednak potrafię. - Matka, najdroższa istota i wiele, wiele innych.

Polska szkoła z ogromną troską dba o godność ucznia, jego miejsce i opinię w społeczeństwie amerykańskim. Postawa wykształcona w polskiej szkole dodaje naszym dzieciom skrzydeł, by odpowiedzialnie pięły się po szczeblach kariery i by nie umknęło ich uwadze to, co piękne i szlachetne.

Żyjemy w cywilizacji, która jest wyjątkowo niekorzystna dla wychowywania młodych ludzi. Dominujące trendy kulturowe i społeczne, które spychają ludzkość w cywilizację iluzji toksycznych ideologii: hedonizmu, wyższości tolerancji nad miłością, demokracji nad prawdą, doraźnej przyjemności nad odpowiedzialnością, związków na próbę nad małżeństwem i pełną rodziną. Taka kultura promuje antywychowawcze hasła i slogany ( „róbta co chceta” lub „żyj na luzie”), a przecież młody człowiek jest niestety mało krytycznym odbiorcą. Dlatego apel do nas – rodziców i nauczycieli: Należy wziąć mocno ster w swoje ręce i pomóc naszym dzieciom, by miały oczy, które widzą, uszy, które słyszą i umysł, który rejestruje fakty, a nie fikcję. Trzeba też zdobyć się na wielką odwagę, by powrócić do dekalogu, do trwałych, nie tracących na aktualności zasad moralnych, by wychowanie naszych polonijnych dzieci i młodzieży nie było pozbawione wymiaru religijnego, duchowego, moralnego i społecznego, a oni sami - by mogli znaleźć sens własnego życia. Dochodząc do konkluzji, przytoczę Państwu słowa zmarłego nie tak dawno wybitnego kardiochirurga i polityka, prof. Zbigniewa Religi, który tak mówił o swoich rodzicach : „, Nauczycieli jednej niezwykle istotnej rzeczy. Cały czas zwracali mi uwagę na to, że nie jestem najważniejszy na świecie. Wciąż przypominali, że ludzie będący wokół nas są tak samo ważni jak my. W ten sposób nauczyli mnie szacunku do innych, tego, by traktować poważnie sprawy naszych bliźnich. Myślenie o innych zaszczepili we mnie na zawsze. Może gdyby wszyscy mieli takich rodziców jak ja, świat byłby lepszy. Przekazali mi też fundamentalną zasadę, mianowicie to, że na wszystko w życiu trzeba samemu zapracować.” / cytaty pochodzą z książki Jana Osieckiego „Zbigniew Religa. Człowiek z sercem w dłoni”/

Drodzy Rodzice! :

- Uczcie dzieci języka polskiego jak miłości i zasad moralnych od pierwszych chwil ich życia. To bardzo trudny język, i przez trzy godziny zajęć szkolnych w tygodniu nie nadrobi się sześciu lat zaniedbań rodzicielskich.

- Niech dom Wasz będzie polskim domem, gdzie mówi się, modli i śpiewa po polsku gdzie stół jest polskim stołem z polską tradycją i jednością rodziny.

- Nie szczydźcie pieniędzy na edukację, to bowiem jest przyszłość i znaczenie naszej nacji w ciągle nadszarpywanej reputacji Polaków.

- Nigdy nie mówcie i nie akceptujcie powiedzeń, że polska szkoła to skrócony odpoczynek dziecka. Bo szkoła to jego sukces, tożsamość korzeni i ciągłość pokoleń. Szukajcie potwierdzenia tej prawdy życiowej w wypowiedziach absolwentów polskich szkół, którzy w społeczeństwie amerykańskim są lekarzami, prawnikami, dyplomatami, menadżerami wielkich przedsiębiorstw, księżmi, nauczycielami. Oni wszyscy doceniają wartość dwujęzyczności. Oni też na zawsze pozostają w duszy Polakami. **DAJCIE DZIECIOM SZANSE!** Niech spotkają się z rówieśnikami w polskiej szkole, niech uczą się w niej przez 11 lat, albo chociaż przez 8, w myśl przesłania znajdującego się w podręczniku języka polskiego do klasy

VI: „Jeśli nie możesz być drogą, bądź małą ścieżyną, jeśli nie słońcem, bądź chociaż gwiazdeczką (...) Bądź najlepszym, czym potrafisz być!” Douglas Matloch

Skąd ten kryzys? Żyjemy w czasach, w których nauczyciele, pedagogzy, psychologzy są bardzo dobrze przygotowani do swojego zawodu. Wszystko to powinno owocować sukcesami w nauczaniu i wychowaniu, a mimo to doświadczamy coraz boleśniejszych niepowodzeń. Coraz trudniej jest ukazywać dzieciom i młodzieży prawdę o człowieku, kryteriach dojrzałości i odpowiedzialności w stosunku do drugiego człowieka, społeczeństwa, kraju w którym żyjemy. Trudno jest uczniów zachwycić szlachetnymi ideałami, uchronić od zgubnego wpływu uzależnień czy środków masowego przekazu. Dorośli tracą z dziećmi i młodzieżą kontakt, a przecież tylko właściwa komunikacja jest podstawowym narzędziem formowania młodego człowieka. Odpowiedzialne wychowanie młodego pokolenia to najtrudniejsze zadanie, jakie stoi przed rodzicami i nauczycielami. Zastanówmy się więc razem, gdzie leży przyczyna kryzysu nauczania i wychowania. Kiedyś dzieci wychowywały się w wielopokoleniowych rodzinach, w poczuciu bezpieczeństwa, otoczone rodziną i sąsiadami. Nie było telewizji, Internetu, gier komputerowych. Dzieci wychowywała cała wioska, społeczność ulicy, dzielnicy. Rodzice byli bardziej wymagający, dziadkowie nieco łagodniejsi, ale konsekwentni. Ciocia, wujek mogli wymierzyć karę, jeśli dziecko zasłużyło. Ludzie w autobusie czy tramwaju, na ulicy reagowali na niewłaściwe zachowanie. Dzisiejsze dziecko, chociaż ma swój pokój, moc zabawek, komputer, fachowych terapeutów, psychologów – jest coraz bardziej samotne, czuje się coraz mniej bezpiecznie. Rodziny się skurczyły, a dziadkowie czy krewni widywani są okazjonalnie. Wszystkie te role spadają na rodziców – o ile są razem. Przeciążeni pracą, obowiązkami znikają z horyzontu dziecka, a w opustoszałe pole wchodzi telewizja, komputer. Nikt nie porządkuje jego myślenia, nikt nie komentuje, nie wyprowadza z błędu, nie naprowadza na właściwe wartości tak niepopularne w świecie nastawionym na hedonizm i wolność jednostki. Rozmowy z dzieckiem ograniczają się coraz częściej do poleceń lub krótkich pytań: Jak tam w szkole? Czy byłeś grzeczny? – lub dyrektyw: Nie przeszkadzaj! Idź do swojego pokoju! Dzieci coraz częściej cierpią na tzw. „syndrom dziecięcego pokoju”. Rola rodziców słabnie. Dom z jego mocnymi fundamentami spokoju i miłości jest już dobrem deficytowym. Ambicje zawodowe lub zwykła pogoń za zapewnieniem bytu rodzinie burzy odwieczny porządek patriarchy, powodując zachwiane zaspokojenia potrzeb emocjonalnych dziecka. Dziecko, któremu nie poświęca się czasu, czuje się niekochane. Nie czuje wsparcia, gubi się w chaosie bodźców, które je bombardują.

CZAS to wychowanie, pełna miłości dyscyplina budująca pełną radości więź.

## CO TO JEST PEŁNA MIŁOŚCI DYSCYPLINA?

To nauka zachowań, norm, odpowiedzialności za czyny i decyzje dziecka, a potem nastolatka. Miłość wymagająca, dająca dziecku poczucie, że jest właściwie kochane, dyscyplinowane w oparciu o autorytety, wzory, postawy, a nie w oparciu o siłę. Wymaga cierpliwości, nie wyładowania nagromadzonych emocji czy złości. Żeby dobrze wychować dziecko nie trzeba być ekspertem i mieć tytuł naukowy, trzeba mieć tylko zdrowe podejście do dziecka, bliskość i

zachowanie zdrowego rozsądku w systemie kar i nagród. Są jednak pewne zasady, wypracowane przez pokolenia, które pomogą rodzicom znaleźć złoty środek postępowania.

### **ZASADA I – USTALENIE ZDROWEJ WŁADZY NAD DZIEĆMI**

Rodzina to nie demokracja. Rodzice muszą mieć władzę nad dziećmi. Jeśli traktujemy dziecko jako centrum rodziny, wszechświata – to nic bardziej błędnego! Taki osobnik, wchodząc w życie, dozna szoku, bo szybko zauważy, że nie jest królewiczem lub królewną z bajki, a świat nie kręci się wokół niego.

Jeśli rodzice nie narzucają władzy rodzicielskiej, opartej na autorytecie i konsekwencji, czyli zdrowej miłości – dziecko znajdzie się pod wpływem innych, mocniejszych, destruktywnych osób.

### **ZASADA II – NIECH DZIECKO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SWOJE CZYNY!**

Dziecko musi wiedzieć, że to co robi, pociąga za sobą konsekwencje, czasem pozytywne, czasem negatywne. Pozwólcie czasem, by rzeczywistość była pomocą w wychowaniu.

- Pozwólcie więc dziecku ( ostrożnie) dotknąć gorący garnek, by już nigdy nie zbliżało się do kuchenki, na której takie gorące garnki stoją.
- Pozwólcie mu pójść spać naprawdę późno, żeby poczuło ogromne zmęczenie podczas porannej pobudki następnego dnia
- Pozwólcie mu nie zjeść śniadania – aby przekonało się, jak „boli” głód
- Pozwólcie mu, by odczuło wstyd spóźnienia się do szkoły przez własne guzdranie się.

Takie proste lekcje konfrontacji z rzeczywistością przyniosą owoce.

### **ZASADA III – BRONŃ WŁASNEJ BRAMKI – NIE STRZELAJ DO NIEJ!**

Dzieci mają wytrzymałość maratończyków. Wiedzą, że jeśli się uprą, będą krzyczeć, jęczeć, błagać, wyklócać się, to zmiękną rodziców, choćby dla świętego spokoju. Należy zacisnąć zęby, zatkać uszy, należy je przetrzymać. Ulegniesz raz – strzeliłeś do własnej bramki. Wychowasz frustrata, tyrana, który zatruje życie nie tylko tobie, ale i innym.

### **ZASADA IV – DAJ DZIECKU PRZYKŁAD WŁASNYM POSTĘPOWANIEM**

Twoje dziecko uczy się życia bacznie cię obserwując:

- kiedy znajdziesz na ulicy zgubioną rzecz, pieniądze i schowasz do kieszeni, dziecko uczy się niewłaściwej postawy,
- jeśli ktoś zajeżdża ci drogę, a twoja reakcja jest brutalna, wulgarna, czasem niewspółmierna do bodźca – dziecko uczy się grubiaństwa,

- jeśli w obecności dziecka kłamiesz, obmawiasz, oszukujesz, uczysz dziecko tego samego.

## **ZASADA V – WIĘZI MAJĄ PIERWSZEŃSTWO PRZED ZASADAMI**

Rodzicielstwo bardziej przypomina sztukę. Czasem rodzice domagają się gotowych recept na to, jak być dobrym rodzicem. Wychowanie nie ma gotowych, sztywnych reguł, bo każde dziecko jest inne. Polscy rodzice mniej czytają poradników i częściej niż inni zachowują zdrowe proporcje między którymiś metodami a rozsądkiem, przeczuciem, intuicją, a wreszcie sumieniem.. Wychowanie nie może opierać się tylko na systemie kar i nagród. Oczywiście, można dzieci zmusić do posłuszeństwa, ale nigdy nie wyrosną z nich kochający, odpowiedzialni ludzie. Mało tego, powielią ten model wychowania w następnym pokoleniu. Dzieci powinniśmy wychowywać przez miłość, rozumienie ich potrzeb, przez empatię do drugiego człowieka, przez dobry przykład, poprzez kształtowanie w dziecku szacunku dla rodziców, dziadków czy sąsiadów. Kiedy dzieci widzą zaangażowanie rodziców w sprawy rodzinne, wzajemną miłość i odpowiedzialność, gdy zauważą, że rodzic docenia wysiłek dziecka w nauce, w sporcie, bez zbędnych słów – kocham cię – będzie czuło miłość, bezpieczeństwo i uznanie – trzy potrzeby, które warunkują jego prawidłowy rozwój. Pamiętajcie rodzice! Każdy przejaw buntu jest wołaniem: Wychowuj mnie pełną dyscypliną miłością! Bezstresowe wychowanie stwarza potwory, które zagrażają im samym, domowej harmonii, całemu społeczeństwu, wreszcie porządkowi świata, który już traci właściwy balans.

Wybitni pedagodzy światowi nie godzą się z daleko posuniętą wolnością jednostki i poprawnością polityczną niektórych systemów. Jeśli nie przełamiemy tego kryzysu wychowania i nie pokażemy dziecku właściwych wartości życia, świat zatopi się w pustce aksjologicznej, moralnej. Polska szkoła wychodzi rodzicom naprzeciw, podaje rodzicom dłoń, pomagając dziecku w znalezieniu jego tożsamości narodowej, uczy nie tylko języka, ale pięknej historii, polskich tradycji, kształci w dziecku samodyscyplinę, odpowiedzialność i wszystkie te wartości, które życiu nadają sens.

Należy pamiętać! – Szkoła – jak mówi pedagog i filozof Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. Ryszard Legutko – nie może być bezstresowa. Bezstresowa szkoła jest ułudą. Stres, zdrowa komunikacja, właściwa ocena pracy dziecka jest nierozdzielnie związana z jego rozwojem. Nie te sukcesy przynoszą radość dziecku, które są łatwe w osiągnięciu, ale te związane z wysiłkiem. Dzieci i młodzież lubią wyzwania, bo te właśnie dają dzieciom poczucie wartości, szacunek dla drugiej osoby. Podsumowując: Kochać dziecko, to stworzyć mu ciepły dom i szczęśliwe dzieciństwo. Nie rozpieszczać, nie spełniać wszystkich zachcianek, nie chronić przed obowiązkami i odpowiedzialnością. Kochać i wymagać, by cieszyć się później szacunkiem i wdzięcznością następnych pokoleń. Dom rodzinny powinien być bezpiecznym portem, w którym dziecko może „zatankować paliwo” – miłość, zaufanie, wsparcie aby potem, dorastając w każdej chwili wyruszyć na poszukiwanie nowych doświadczeń.

*Małgorzata Pawlusiewicz*, Polska Szkoła im Tadeusza Kościuszki w Chicago